



**W**iemy o tym, że konkursy nie stwarzają najlepszych warunków dla prezentacji osiągnięć wykonawczych. Jeśli przyjąć, że „twór intencjonalny” jakim jest zapis kompozytora kryje w sobie wielość możliwych interpretacji, to orzekanie która z nich jest najlepsza - nawet po odrzuceniu tych niezgodnych z regulami naszej sztuki lub wykazujących braki warsztatowe - będzie zawsze trudne. Wyrażam przeto uznanie młodym artystom, którzy zdecydowali się swe wykonania poddać ocenie w warunkach wymagających szczególnej dzielności. Takich dodatkowych obciążeń nie niesie z sobą koncertowanie. Cóż, kiedy w naszych czasach właśnie udział w konkursach otwiera drogę na estradę.

Mimo, że każdy konkurs budzi emocje właściwe arenom sportowym, mam nadzieję, że przeważą te - właściwe salom koncertowym, co pozwoli nam konkurs przeżywać jako festiwal kreacji artystycznych, których różnorodność warunkowana między innymi wrażliwością, wiedzą, intuicją, temperamentem, dziedzictwem kulturowym kandydatów, zaświadczy o bogactwie naszej sztuki.

Jestem przekonany, że źródłem szczególnych przeżyć dla nas wszystkich będzie obcowanie z dziełami wiolonczelowymi Mistrza Lutosławskiego. Stanowiąc swoistą emanację osobowości Kompozytora zachwycają one nie tylko urodą szaty brzmieniowej, nadzwyczajną precyzją wypowiedzi, ale i odślaniają świat Jego przeżyć wewnętrznych, Jego filozofię; powodują, że nawet dla tych z nas, którym nie dane było zetknąć się z Nim osobiście, zaznać Jego życzliwości i jakże często opieki, staje się On kimś bardzo drogim i bliskim.

Uczestnikom Konkursu życzę takiego stanu skupienia, który umożliwi im niczym niezakłócony, twórczy przekaz odczuć i przemyśleń, nam Jurorom wytypowania kreacji niosących piętno indywidualności artystycznej, a publiczności głębokich doznań artystycznych.

*Józef Lisicki*

Warszawa, luty 1999